

Rząd sobie z nas zakpił

21 lutego 2015

Strajk.eu rozmawia ze Sławomirem Izdebskim, szefem rolniczego OPZZ o determinacji rolników i błędach rządu.

– Wczoraj mówił pan, że jesteście blisko osiągnięcia porozumienia z rządem w sprawie realizacji waszych postulatów, szczególnie jeśli chodzi o odszkodowania za szkody wyrządzone przez dziki i refundację kwot mlecznych. Czy nastąpił postęp w negocjacjach?

– Mieliśmy nadzieję, że się posuniemy do przodu. Niestety, okazało się, że rząd sobie z nas zakpił. Miało dojść dzisiaj do decydującego spotkania. Przesłali nam w nocy swój projekt w odpowiedzi na nasz projekt porozumienia. Sprawa dzików faktycznie została załatwiona, jednak w sprawie mleka i trzody chlewnej padają lakoniczne odpowiedzi. Rząd twierdzi, że oczywiście jest taka możliwość, ale muszą wystąpić o zgodę o udzielenie pomocy do Komisji Europejskiej. Czyli, że jeśli Bruksela pozwoli to spełnią nasze oczekiwania. Tymczasem wczoraj z ministrem Płockiem (wiceministerem rolnictwa – przyp. red.) zapadły inne ustalenia. My nie zawieszaliśmy poprzeczki specjalnie wysoko, byliśmy gotowi pójść na pewnie ustępstwa, które miały umożliwić zawarcie porozumienia. Minister zgodził się na takie ustalenia, po czym pojechał z dokumentem do ministerstwa, a rano otrzymaliśmy porozumienie z zupełnie innymi warunkami. Mało tego. Podczas mojej nieobecności, dziś rano minister Piechociński przyjechał tutaj na blokadę i ogłosił na konferencji z dziennikarzami, że zawarliśmy porozumienie, po czym uciekł. Warto zaznaczyć, że minister Płoczek miał mandat od rządu na rozmowy z nami.

– Co zamierzacie zrobić w odpowiedzi na ten impas negocjacyjny?

– Przyjeżdżają kolejni rolnicy. Nie chodzi jednak o to żeby

zgromadzić tutaj tysiące namiotów. Będziemy nocować w „Zielonym Miasteczku” na zmiany. Chcemy zapoznać warszawiaków z naszymi postulatami, poczęstować ich naszymi produktami, akcentować to, że polska żywność jest znacznie zdrowsza niż ta cała zagraniczna chemia z marketów. Będzie można u nas dostać m.in. świeże warzywa i owoce.

– Jakie są nastroje wśród samych rolników?

– Widzą, co się dzieje, bo oglądają to wszystko w środkach masowego przekazu. Dostajemy mnóstwo telefonów, ludzie są ogromnie zmobilizowani, chcą przyjeżdżać masowo do Warszawy. Chcieliśmy już zakończyć te negocjacje, ale niestety, przez postawę rządu to wszystko się przedłuża. Rząd nie zdaje sobie sprawy, że im dłużej trwa ten impas, tym większa jest determinacja rolników. Dzisiaj mamy już cztery namioty i kuchnię polową, niedługo powinny przybyć jeszcze trzy. Mają przyjechać plantatorzy chmielu i tytoniu, więc jak tak dalej pójdzie, to niebawem cała ulica będzie zastawiona namiotami.

– Przewidujecie możliwość zaostrożenia protestu? Jeszcze tydzień temu, kiedy prowadziliście negocjacje, na rogatkach miasta stały maszyny rolnicze gotowe do sparaliżowania ulic stolicy.

– Na razie nie chcemy narażać rolników na koszty, bo masowy najazd traktorów na Warszawę to są bardzo duże pieniądze dla ludzi, którzy i tak mają problemy finansowe. Na razie zgromadziliśmy tutaj rolników z okolic Warszawy, Siedlec i Podlasia. Jeśli nie będzie porozumienia, to wszystko jest możliwe.

– Jak na Waszą obecność reagują mieszkańcy Warszawy?

– W większości przypadków reakcja jest bardzo pozytywna. Ludzie przychodzą, gratulują, rozmawiają z nami, deklarują, że rozumieją nasze postulaty i nas wspierają. Trochę słabiej to wygląda, jeśli chodzi o młode pokolenie, które jest bardziej podatne na oczerniającą nas medialną propagandę, która

przedstawia nas jako szkodników na traktorach. Trochę mnie to nie dziwi, bo być może nie potrafią znaleźć spójności pomiędzy naszą walką, a ich sytuacją – ludzi zniewolonych przez kredyty bankowe. Przychodzą też do nas politycy opozycji, ci z PiS i SLD, bo wiadomo – jest rok wyborczy.

– Jest szansa na skoordynowanie protestów z górnikami, czyli grupą zawodową, która również znajduje się w ostrym konflikcie z rządem?

– Górnicy byli tutaj z nami przedwczoraj, protestowaliśmy razem. Oni oczywiście nas wspierają, ale na razie nie ma potrzeby, żeby koczowali z nami tutaj pod kancelarią. Dali nam jednak mandat poparcia. Początkowo byliśmy dogadani, że jeśli górnicy nie podpiszą porozumienia z władzą, to wtedy będziemy protestować razem, ale jak wiadomo – została zawarta ugoda, więc ograniczyli się do przysłania do nas delegacji z wyrazami poparcia.

Ze Sławomirem Izdebskim rozmawiał Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu